LOKALNIE · POLEMIKA

ANTYKOMUNIZM POTRZEBUJE SWOJEJ MITOLOGII – POLEMIKA Z JAKUBEM DUDKIEM

Krzysztof Głowacki · 26 czerwca 2023



Wydarzenia z 4 czerwca 1992 roku, czyli słynna „Nocna zmiana", na lata poróżniły ludzi niejednakowo podchodzących do kwestii lustracji i rozliczenia systemu PRL. Dowodem, jak gorący był to temat, jest niniejszy tekst i będący dla niego punktem odniesienia artykuł Jakuba Dudka „Noc teczek – największy mit III RP?". Po trzydziestu jeden latach od pierwszej poważnej próby lustracji o charakter tych wydarzeń spierają się osoby z pokolenia, które nawet nie mogą bezpośrednio ich pamiętać i dla których jest to w istocie dyskusja historyczna. Po lekturze wspomnianego tekstu można odnieść wrażenie, iż autor wpadł w jedną z pułapek związanych z debatowaniem o historii. Chcąc pokazać szerokie tło czerwcowych wydarzeń, zgubił istotę wydarzeń, o które toczył się spór.

Nie zamierzam zarzucać autorowi nierzetelności czy przeinaczania faktów. Wszystkie przedstawione w tekście wydarzenia rzeczywiście miały miejsce, a artykuł może popularyzować wiedzę o zagmatwanej rzeczywistości politycznej pierwszych lat transformacji. Kością niezgody jest interpretacja i „demitologizowanie" opisanych zdarzeń, co w gruncie rzeczy prowadzi czytelnika do innych, bardziej szko-

dliwych mitów.

CZYTAJ TAKŻE: Lekka ręka prezesa. Jak Kaczyński zmienił system III RP

Fakty i mity

Poświęcając się lekturze polemik z pięcioma mitami, ciężko czasem się zorientować, jaką „mitologię" demaskuje autor tekstu. Odnosząc się do „mitu pierwszego" – rząd Olszewskiego był z całą pewnością pierwszym wybranym demokratycznie w III RP. Czy jest to rzeczywiście dziś elementem mitologii politycznej? Tak, ale w takim sensie, w jakim są elementami różnych narracji wszystkie wydarzenia czasu transformacji ustrojowej. Trudno jakiemukolwiek środowisku politycznemu mieć za złe wykorzystanie propagandowe faktu, iż współtworzyło pierwszą demokratyczną władzę po upadku komunizmu. Wydaje się, że z perspektywy krytycyzmu wobec PRL nie powinno być niczym dziwnym uznanie dla wizji historii, w której jako pierwszy niezależny rząd traktuje się nie ten wybrany w plebiscytowych wyborach 1989 r., a właśnie pierwszy wyłoniony przez naród w procesie wyborczym.

> Eksponowanie rządu Mazowieckiego jako „pierwszego" służyło przez lata swoistej beatyfikacji porozumień okrągłostołowych oraz ich późniejszej realizacji i przedstawiania ich jako mądrego, niepodważalnego kompromisu. Kompromisu kontrowersyjnego, co do którego trudno nie mieć po latach wątpliwości.

W tym sensie wszystkie omawiane powyżej i poniżej fakty są elementami „mitologii" jako opowieści politycznej. Samo to nie wartościuje z góry ich interpretacji. Nie jest również żadną tajemnicą to, iż rząd Olszewskiego był mniejszościowy i nie miał poparcia większości sejmowej. Sposób sprawowania władzy przez premiera był krytykowany również przez Jarosława Kaczyńskiego za brak pragmatyzmu, otwieranie wielu frontów naraz i brak mierzenia sił na zamiary. Z kolei utracone poparcie prezydenta Wałęsy wiązało się m.in. ze stanięciem w opozycji wobec jego zamiarów dotyczących traktatu w sprawie wyjścia wojsk rosyjskich z Polski. Wszystko wskazuje na to, że Jakub Dudek ma rację, pisząc, że „upadek rządu i tak był przesądzony" i ciężko znaleźć kogoś, kto by temu zaprzeczał. Czy jednak odpowiada to na pytanie, dlaczego upadł właśnie w dniu opublikowania list agentów komunistycznych służb?

Odwołując się do drugiej z mikropolemik, trudno jest powiedzieć, w jaki sposób oglądający „Nocną zmianę" miałby nie zorientować się, że autorem uchwały lustracyjnej był poseł Janusz Korwin-Mikke, w sytuacji gdy sam dokument zawiera jego wystąpienie z mównicy sejmowej jako początek cyklu zdarzeń wkoło lustracji. Nie chciałbym w tym miejscu występować w roli obrońcy braku skuteczności ówczesnego rządu, gdyż fakty są takie, że z lustracji niewiele wyszło. Mimo tego dywagacje autora o „spontanicznej szarży" i „nieprzygotowaniu legislacyjnym" dość mocno gryzą się z resztą tekstu bardzo dobrze pokazującym polityczny chaos i niestabilność tamtych dni, które w dużym stopniu wymuszały działanie w pośpiechu i obawy zaniechania starań o ujawnienie tajnych współpracowników SB w przypadku zmiany rządu.

CZYTAJ TAKŻE: Opozycja z (pozornym) wiatrem w żagle

Przeskakując nieco dalej – w piątym z mitów czytamy, że rząd nie upadł przez to, iż został przegłosowany wyłącznie przez agentów zasiadających w ławach sejmowych. Ponownie jest to prawda, choć

ciężko wskazać w przestrzeni publicznej takie twierdzenia i polemizowanie z nimi nie ma większego sensu. Krytycy mitów założycielskich III RP wskazują przede wszystkim na niechęć do burzenia układu z komunistami przez pokaźną część obozu postsolidarnościowego. Przeprowadzenie lustracji z pewnością mocno przyczyniłoby się do nadszarpnięcia wpływu komunistów na życie polityczne oraz stanowiłoby krok naprzód w odchodzeniu od porozumień o podziale władzy, co wielu było nie na rękę.

Odchodząc od uwag, autorowi trzeba przyznać w części spraw słuszność. Rząd Olszewskiego i tak prędzej czy później by upadł, co mało wybrzmiewa w prawicowych narracjach dotyczących tamtych wydarzeń. Jego niestabilność nie była zmową obcych sił (a przynajmniej nie ma na to przekonujących dowodów), a świadomym wyborem premiera, który zdawał się nie chcieć iść na, nieuchronne w przypadku zbudowania szerszej koalicji, kompromisy. Za sprawą dokumentu „Nocna zmiana" aurą grozy została owiana narada, w trakcie której na kolanie sklecono nowy gabinet. Istotnie, niewiele wskazuje na jej tajność, co nie umniejsza jednak mocy używanych na niej sformułowań. Opisanie przez autora wyolbrzymień w kreowaniu legendy i służących bieżącej polityce narracji nie mierzy się jednak poważnie z najważniejszymi sprawami dotyczącymi tamtych dni.

Przyczyny upadku rządu

W rzeczywistości trudnym do podważenia faktem jest to, iż bezpośrednią przyczyną upadku rządu Jana Olszewskiego było opublikowanie listy osób zarejestrowanych przez UB/SB jako tajni współpracownicy. Wniosek o odwołanie rządu został złożony przez Jana Rokitę już po słynnej uchwale Janusza Korwin-Mikkego i nic nie wskazywało na to, iż 4 czerwca rząd tak czy inaczej by upadł. Z uwagi na utratę poparcia prezydenta i dojrzewającą w opozycji wolę zmiany nastąpiłoby to prawdopodobnie w niedługiej perspektywie, lecz tego dnia do wotum nieufności doszło z konkretnego powodu. Nie ukrywali tego zresztą główni architekci ówczesnej sceny politycznej. Wydarzeniem, które doprowadziło do gwałtownego i natychmiastowego odwołania rządu, była realizacja uchwały lustracyjnej. Symbolicznym zdarzeniem była nagła zmiana zdania przez Lecha Wałęsę, który w pierwszym odruchu po przywiezieniu list do Sejmu wydał oświadczenie do Polskiej Agencji Prasowej, przyznając się do podpisania dokumentów o współpracy. Zostało ono jednak szybko wycofane, gdy prezydent i tajny współpracownik ps. „Bolek" zorientował się, iż jest możliwość błyskawicznego odwołania rządu, zanim sprawa nabierze rozpędu. I tak się właśnie stało. Konsekwencją słynnej narady z liczeniem głosów – choć nie tajnej – było ekspresowe stworzenie rządu Waldemara Pawlaka, która to roszada na kolejne lata zablokowała przeprowadzenie skutecznej lustracji życia publicznego. Strach, jaki zapanował nad wieloma parlamentarzystami i ludźmi z otoczenia władzy, jest łatwo uchwytny. Przedostanie się do przestrzeni publicznej informacji o donosicielstwie i legitymizacją tego autorytetem państwa mogłaby doprowadzić do upadku wielu dobrze zapowiadających się karier, na czele z tą Lecha Wałęsy. Tym bardziej łatwo zrozumieć gorliwość byłego przywódcy „Solidarności" w sklejaniu nowej koalicji. Choć listy i tak ujrzały światło dzienne, to przybrały one raczej charakter spiskowej teorii dziejącej się poza głównym nurtem polityki. Ponadto, co istotniejsze, zatrzymana została dalsza lustracja innych gałęzi życia społecznego, do której prawdopodobnie doszłoby w przypadku powodzenia przeprowadzenia tego procesu w parlamencie.

Popuśćmy wodze fantazji i zastanówmy się nad historiami alternatywnymi. Czy gabinet Olszewskiego zostałby odwołany, gdyby nie próbował na początku czerwca przeprowadzić lustracji? Jak już kilkukrotnie wspomniano – z dużym prawdopodobieństwem tak. Kluczowy
w tym nieuchronnym upadku był przede wszystkim konflikt z Wałęsą, rozpętany po dwugłosie w sprawie

baz rosyjskich w Polsce, co jest notabene elementem prawicowej mitologii tamtych zdarzeń. Dywagując z drugiej strony – czy gabinet Olszewskiego upadłby w wyniku próby przeprowadzenia lustracji, gdyby miał poparcie prezydenta i mocniejszy mandat parlamentarny? Odpowiedź jest mniej oczywista, a wręcz można podważyć sens zadawania takiego pytania. Wydaje się, że w ówczesnych warunkach politycznych nie było w ogóle możliwe zebranie stabilnej większości i poparcia wkoło przeprowadzenia rzetelnej weryfikacji tego, kto współpracował z tajnymi służbami w PRL. Czy więc w ogóle należało takie próby czynić, czy też pragmatycznie pogodzić się z tworzącą się nową, pookrągłostołową sytuacją polityczną, w której przeszłość od teraźniejszości oddziela się grubą kreską?

CZYTAJ TAKŻE: Tusk: wiara w demoliberalizm zamiast wiary chrześcijańskiej

Mit antykomunizmu

Pozostawiając czytelnika z powyższymi pytaniami do samodzielnego rozważenia, warto zastanowić się nad wartością mitu utworzonego przez część prawicy wokół upadku rządu Olszewskiego. Największą osią mojej niezgody z Jakubem Dudkiem i główną inspiracją do napisania niniejszego tekstu jest zawarta w komentowanym artykule krytyka legendy prawicy „bojącej się nowoczesnej polityki i systemu ustrojowego, w którym funkcjonujemy". Nazywanie wczesnej III RP państwem o nowoczesnej polityce jest w istocie zwycięstwem narracji solidarnościowych liberałów i postkomunistów, w której ludzie domagający się rozliczeń z przeszłością mieli być niebezpiecznymi awanturnikami. Traktowanie PRL jako państwa niesuwerennego nie pozwala na tak proste przejście do porządku dziennego nad sposobem transformacji, której największymi beneficjentami politycznymi okazali się komuniści oraz ci, którzy zdecydowali się dobrze z nimi żyć. Ówczesny utrwalający się układ był czymś, co należało próbować rozbić, a nie zaakceptować jako nową rzeczywistość suwerennej Polski.

Nie będąc ani apologetą architektów tamtych wydarzeń, ani zwolennikiem obozu centroprawicy dziś sprawującej władzę, należy przyznać, iż innego mitu walki z komunizmem po '89 nie mamy. Mitu „Nocnej zmiany" zatem nie powinniśmy na siłę dekonstruować. Lustracja powinna była wówczas się odbyć, ale nie powiodła się. W duchu pochwały dla próby jej przeprowadzenia, ale krytyki wobec politycznej nieskuteczności, należy pamiętać o wydarzeniach będących elementem genezy III RP.

fot: youtube

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/antykomunizm-potrzebuje-swojej-mitologii-polemika-z-jakubem-dudkiem/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć